

swojskością i ciepłem. Hasło popularnego producenta batoników czekoladowych brzmi: "wyrazem dobrego smaku jest prostota"- takie też jest Wilno. Brak tam złotych zdobień i wspaniałego antruażu. Nachalność zbędnego zdobnictwa przegrywa tu z subtelnym pięknem. Wilno kocha się za to, jakie jest na co dzień. Nie jest sztuką być pięknym od święta. Brak przepychu rekompensują nam z nawiązką widoki. Z góry Trzech Krzyży rozciąga się zapierający dech w piersiach widok na panoramę całego miasta. Można wtedy dostrzec, jak łączy ono tradycję z nowoczesnością. Miasto, które nie zatrzymuje się w rozwoju, jednocześnie czerpiąc z tradycji, a to wszystko przedzielone błękitną wstęgą rzeki. O Wilnie można pisać wiele, ale nic nie odda wrażeń z pobytu tam. To po prostu trzeba zobaczyć! – podkreślił Jarek.

- Na mnie największe wrażenie zrobił kościół św. Piotra i Pawła. Kościół w większości pomalowany na biało, ale z tysiącami rzeźb i stiuków na ścianach oraz suficie. Jego wygląd i klimat są nie do podrobienia. To miejsce, w którym można zrozumieć pojęcie „Kontemplacji sztuki”. Nigdy wcześniej nie zetknęłam się z tak ciekawą architekturą – zaznaczyła Julia.

Zaskoczyło Cię coś podczas pobytu na Litwie?

- Pobyt w Wilnie owocował w same pluse i jedynie pozytywne zaskoczenia. Takim na pewno była wizyta w muzeum czekolady. Udział w warsztatach absolutnie skradł moje serce. Poniekąd na pewno wzięło to się z mojej słabości do tego smakołyku, bowiem jak trafnie ujął to kiedyś pewien zespół muzyczny: "gdy widzę słodczyce to kwiczę, a oczy mi świecą jak znicze". Nigdy nie zgłębiałem wiedzy na temat tego, jak powstaje czekolada. Podczas wizyty uświadomiłem sobie, jak wielkie pole do popisu daje sztuka tworzenia, ubogacania i dopieszczania tego smaku. Wizytę w muzeum czekolady mogę więc z pewnością nazwać największym zaskoczeniem podczas całego pobytu na Litwie - wspomina Jarek.

- Mnie osobiście zaskoczyło to, jak wiele osób znało język polski. Prawie z każdą dorosłą osobą bez problemu porozumiewaliśmy się w naszym ojczystym języku. Ponadto zdziwiła mnie ilość ludzi podejmujących życie towarzyskie - życie nocne. Spodziewać by się można tłumów, głównie młodych ludzi. Przecież to stolica, piękne miasto, mnóstwo atrakcji! Nic bardziej mylnego! Mieliśmy wrażenie, że ulice, szczególnie na początku tygodnia świeciły pustkami. Nas to jednak wcale nie zniechęcało! - dodała Maria.

Z reprezentantami, którego kraju mieliście najlepszy kontakt?

- Najlepiej dogadywałam się z dziewczynami z Portugalii. Odpowiadał mi ich temperament, spontaniczność, otwartość. Bardzo się polubiłyśmy i spędzałyśmy wspólnie większość wolnego czasu. Można powiedzieć, że nadawałyśmy na tych samych falach, a dzięki długim rozmowom na temat kultury i tradycji naszych krajów, mogłyśmy doskonalić nasz język angielski – podkreśliła Julia.

- Wszyscy uczestnicy programu byli bardzo pogodni i otwarci na nowe. Spędzając z nimi zaledwie tydzień, wiele mogliśmy się o nich dowiedzieć. Fakt - Włosi są naprawdę spóźnialscy (śmiech). Dziewczyny z Hiszpanii uczyły nas zabawnych zwrotów i łamańców w ich języku. Jak możecie się domyślić, nie pozostaliśmy im dłużni i nasze - polskie łamańce okazały się dla nich karkołomne. Opuszczając Wilno wymieniliśmy się nawzajem kontaktami i staramy się je utrzymać w nadziei na szybkie spotkanie w Wielkim Świecie, który stał się jakby mniejszy! – powiedziała Maria.



Jak oceniacie organizację wycieczki?

- To był naprawdę przemyślany i dopracowany wyjazd. Na każdy dzień mieliśmy ustalony plan, dzięki czemu udało nam się zwiedzić piękne zabytki i ciekawe miejsca w Wilnie oraz odwiedzić Troki - malownicze miejsce na Litwie. Mieliśmy też dużo czasu wolnego, przeznaczonego na integrację. Nad wieloma aspektami czuwały nasze nauczycielki, za co jesteśmy im bardzo wdzięczni – podkreśliła Julia.

- Warto dodać, że zatrzymaliśmy się w „Rock'n' Roll Comfort Hotel” kilka kroków od starego miasta. Lokalizacja była świetna, niemalże wszędzie mieliśmy blisko



i chodziliśmy pieszo. Jak sama nazwa wskazuje, klimat hotelu był ciekawy. Obsługa była sympatyczna i starała się zrobić wszystko, żeby goście byli zadowoleni. Ostatniego wieczoru manager hotelu pozwolił urządzić wieczór karaoke. Udostępnił nam do tego specjalną salę. Myślę, że wszyscy uczestnicy wycieczki zgodzą się jeśli powiem, że ogromnym atutem tego hotelu były przepyszne śniadania. Codziennie rano czekał na nas bogaty stół szwedzki, na którym było dosłownie wszystko. Każdy znalazł coś dla siebie, jedni pankejki, drudzy warzywa, a inni nawet polską sałatkę jarzynową. Mi najbardziej smakowały mini croissants z różnego rodzaju owocami - opowiedziała Maria.

A jak przebiegła wasza podróż? Nie należała do najkrótszych.

- Do celu dotarliśmy busem. Pomimo długiej, niespełna dwunastogodzinnej podróży, nie czuliśmy większego zmęczenia. Po przybyciu na miejsce wieczorem wiedzieliśmy, że nie chcemy zmarnować ani minuty. Dlatego też, pełni entuzjaz-

